

DZIENNIK WYPRAWY

1 stycznia 1492 r., Hiszpania

Właśnie wypłynąłem z portu. Mam na imię Dorian, a na nazwisko Piech. W tym momencie patrzę na ludzi, którzy machają mi na pożegnanie. Płynę statkiem o nazwie „Królowa Mórz”. Mam niezliczoną ilość zapasów żywności oraz pięcioosobową załogę:

- Czarek-obszeruje okolicę z bocianiego gniazda,
- Andrzej-przygotowuje nam posiłki,
- Konrad-myje statek,

oraz ja-kapitan.

5 stycznia 1492 r., Ocean

Przez ten czas było spokojnie lecz dzisiaj o godz. 14.00 Czarek zawołał mnie i powiedział, że widzi trąbę powietrzną. Szybko odwróciłem się i zacząłem biec do steru, lecz nagle cały statek zaczął się kręcić, szaleć na oceanie. Statek tak wirował, że Czarek spadł z bocianiego gniazda i wpadł do beczek z zapasami, Konrad prawie wypadł za burtę, ale na szczęście Romek go złapał. Nagle statek uderzył w coś i pod wpływem uderzenia przewróciłem się i straciłem przytomność.

??? 1492 r., Nowy Świat

Obudziłem się na gorącym piasku i nie wiedziałem, gdzie jestem. Wstałem i rozejrzałem się. Przede mną stała duża piramida, a dookoła była dżungla. Spojrzałem na morze i zamiast mojego statku było kilka marnych desek. Nie było, też mojej załogi, byłem sam. Usiadłem na zgiętych nogach i zdenerwowałem się. Moim celem było wzbogacić się, a nie zostać samemu. Spojrzałem za siebie i zauważyłem ludzi, więc zacząłem mówić po hiszpańsku „Buenos dias !”, co znaczy po hiszpańsku „dzień dobry”. Mówiłem dalej „Me he perdido”, co oznacza „ zgubiłem się”. Na to ludzie przyjęli mnie bardzo miło. Dali mi jeść, pić i gdzie mieszkać i zamieszkałem z Indianami, bo tak ich nazwałem.